OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

1255 *

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Czwartek 11 Lutego 1932 r. Nr. 42

Położenie rolnictwa na plenarnem posiedzeniu Sejmu

Wczorajsze posiedzenie Sejmu było poświęcone w dalszym ciągu dyskusji nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa. Dyskusja wraz z odpowiedzią ministra Janty - Połczyńskiego przeciągnęła się aż do godziny 7-ej wieczorem. Przeciwstawiano sobie różne programy gospodarczo - rolnicze, omawiano ciężkie położenie rolnictwa, domagano się programu, ochrony produkcji rolnej. Całokształt polityki rolnej przedstawił minister rolnictwa.

Zkolei przystąpiono do następnego budżetu rolnego t. j. do budżetu Ministerstwa Reform Rolnych.

USTAWA O ZGROMADZENIACH w komisji administracyjnej

Po posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej zakończono wczoraj ogólną dyskusję nad rządowym projektem ustawy o zgromadzeniach poczem przystąpiono do omawiania poszczególnych artykułów.

Opozycja w dalszym ciągu atakowała projekt rządowy, w którego obronie stawali posłowie z B.B. oraz przedstawiciele Rządu w osobach wiceministra Nakoniecznikoffa. oraz dyrektora Wajsbroda.

USTRÓJ SZKOLNICTWA na komisji oświatowej

Na wczorajszem posiedzeniu komisji oświatowej przystąpiono do szczegółowej debaty nad Rządowym projektem o ustroju szkolnictwa.

Poseł Kornecki złożył oświadczenie w imieniu Klubu Narodowego, iż stronnictwo jego będzie brało udział w szczegółowej debacie i przy pomocy stawiania szeregu poprawek będzie zmierzało do naprawy projektu Rządowego. W ten sposób Klub Narodowy jest jedynym polskim Klubem opozycyjnym, który bierze udział w pracach nad ustawą o ustroju szkolnictwa.

W handlu z zagranicą uzyskaliśmy nadwyżki około 13 miljonów zł.

Bilans handlu zagranicznego Polski w styczniu r. b. zamknięty został, według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego saldem dodatniem w wysokości 12 miljn. 854 tys. zł. Przywieziono do Polski 143.770 ton wartości 80.462 tys. zł., wywieziono z Polski 1.280.300 ton towarów o wartości 93.316 tys. zł. W porównaniu do grudnia r. ub. suma wartości przywiezionych towarów zmniejszyła się o 10.614 tys. złotych, wywiezionych — o 24.502 tys. zł.

Bezrobocie w ciągu tygodnia wzrosło o 6.730 osób

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 6 b. m., wynosiła 332.512 osób. W porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia, bezrobocie wykazuje wzrost o 6.730 osób.

Liczba bezrobotnych w Warszawie wynosiła w dniu 6 b. m. 30.799 osób, co stanowi wzrost w ciągu tygodnia 453 osoby.

GIEŁDA

Obroty małe tendencja przeważnie słabsza. Dolar 8.89 — 8.90. Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza, dla listów zastawnych niejednolita. Obroty akcjami b. małe.

Chińczycy -- zwycięzcami pod Szanghajem

W Chinach odbywa sie mobilizacja

LONDYN. (A.T.E.). W Szanghaju toczą się znowu zacięte walki. Chińczycy w ciągu wczorajszego dnia zdołali odeprzeć Japończyków. Japończycy zaprzestali ataków na fort Wusung, który wobec całkowitego zniszczenia przestał mieć jakiekolwiek znaczenie strategiczne. Część wsi Wusung znajduje się dotychczas w rękach Chińczyków. Japończycy ponieśli tu poważne straty.

Rząd chiński ośmielony powodzeniem swych wojsk ogłosił odezwę, podpisaną przez większość generałów, w której podkreśla, stanowisko armji i zaznacza, że opór będzie nadal stawiany aż do wyparcia Japończyków. **W wielu częściach Chin odbywa się mobilizacja wojsk, które będą wysłane w razie potrzeby do Szanghaju.**

Niezwykły pożar w Australji

Dziesiątki tysięcy osób zginęło, setki tysięcy akrów ziemi pokrył popiół

Jeden ze stanów Australji — Nowa Południowa Walja uległ strasznej katastrofie pożaru. Ogromna połać tego stanu zamieniła się w morze płomieni, trawiących lasy i trawy. Od dłuższego czasu panowała tam ogromna susza, ogień więc znalazł podatny materjał. Przewidują, że pożar będzie trwał do marca i cała zachodnia część stanu ulegnie całkowitemu zniszczeniu. Mieszkańcy tworzyli początkowo oddziały dla zlokalizowania pożaru, znużeni i wyczerpani beznadziejną walką z żywiołem, uciekają z zagrożonych miejsc i oczekują **jedynego zbawienia — ulewy,** która może zwalczyć ogień.

Straty są olbrzymie, szczególnie w inwentarzu. W paru zaledwie okręgach zginęło około 40.000 owiec i uległo zniszczeniu 170 tysięcy akrów ziemi.

Cyklon zniszczył wyspę francuską

W doszczętnie zrujnowanym miasteczku zginęło wiele osób

PARYŻ. (P.A.T.). Na wyspie francuskiej Runion, położonej na oceanie Indyjskim na wschodzie Afryki, szalał straszny cyklon. Stolica wyspy, miasto Saint Denis, zostało doszczętnie zrujnowane. Mieszkańcy szukali schronienia w gmachu merostwa, kościołach, szkołach oraz na pokładzie parowca „Grand Didier".

W miejscowości St. Pirre i St. Louis szkody są znaczne. W samem St. Louis zginęło 15 osób, nie licząc wielu rannych.

W gminie Trois Basains znaleziono 20 trupów. **Wszystkie domy uległy zniszczeniu.** Zachodzi obawa, **że liczba ofiar jest jeszcze znaczniejsza. Władze lokalne zastosowały energiczne zarządzenia celem udzielenia poszkodowanym dalszej pomocy.**

Z 25 ofiar wybuchu w kopalni

2 górników żyje, 6 walczy ze śmiercią — reszta zginęła

W belgijskiej kopalni Monceau Fontaine, pod grozą zawalenia się gruntu, w atmosferze, przesyconej gazami trującemi — nadal jest prowadzona wytężona akcja ratunkowa. Po wydobyciu dwóch trupów, z których jeden okazał się Polak, 21-letni Boza, nastąpił dramatyczny moment, kiedy w wyłomie ziemi ukazał się śmiertelnie blady górnik Jan Pigue, a za nim wykrzykujący niezrozumiałe wyrazy Czech Kaluwa. Górnik Dalfans, kiedy do niego dotarto, żył jeszcze tylko krótko i na rękach członków ekspedycji ratunkowej wyzionął ducha.

Ogółem w chwili katastrofy znajdowało się pod ziemią 25 górników. 7 z nich przewieziono do szpitala i jeden z nich zmarł z 18 pozostałych 2 uratowano, 1 zmarł (Delfans). Wydobyto poza tem 7 zwęglonych trupów; pozostali ośmiu zapewne również zginęli w chwili wybuchu.

Skandal w magistracie stołecznym

Brak pieniędzy na pensje, szpitale, opiekę społeczną, a pupilom wypłaca się tysiące

Magistrat nie wypłaca pensji Magistrat apeluje do Rządu, magistrat odbywa długie tajemnicze konferencje finansowe, słowem magistrat jest biedny i trzeba się nad nim litować.

Ten sam jednak Magistrat m. st. Warszawy, wtedy, kiedy się rozchodzi o popieranie protegowanych ludzi, nie liczy się z groszem publicznym, nie liczy się z brakiem funduszów na opiekę społeczną i szpitalnictwo i rzuca pieniądze garściami do kieszeni swych pupilków.

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się o następującym fakcie:

Po zlikwidowaniu deficytowego przedsiębiorstwa Zakładów Zaopatrywania m. Warszawy przyjęto na nowych warunkach z dniem 1 lutego r. b. pp. M. Przyjemskiego i M. Demideckiego, przyczem wypłacono tym panom 3-miesięczne pobory po 900 zł. i różnicę za 5 miesięcy po 300 zł., gdyż od 1 .II r. b. obydwaj dygnitarze otrzymywać będą pensję w wysokości 600 zł. miesięcznie, razem więc wypłacono każdemu z nich po 4.400 zł. i podarowano ciepłą posadkę.

Pan Przyjemski jest aplikantem w jednym z sądów i do biura przychodzi tylko zaledwie na godzinkę, a o kwalifikacjach jego decyduje fakt, który miał miejsce w roku ubiegłym a mianowicie, pan aplikant otrzymał od jednej z interesantek w swem biurze siarczysty policzek za niewłaściwe zachowanie. Pan Demidecki jest prawą ręką naczelnika Ziębińskiego.

Prawdopodobnie obydwaj urzędnicy nie cieszyliby się w tej tak ciężkiej dla finansów miejskich chwili, tą wyjątkową opieką, gdyby nie jeden ważny czynnik. Przyjemski jest zięciem chadeckiego ławnika dra Zawadzkiego, a pan Demidecki jest mężem zaufania Obwiepolu.

Powyższe sprawdzone informacje podajemy do wiadomości publicznej w mniemaniu, że ogół obywateli, posiada prawo domagać się uczciwej administracji miejskiej.

SKRÓTY

W miejscowości Aramgarh pod Bombajem (Indje) Hindusi rzucili bombę od wybuchu której zostało ciężko rannych 7 policjantów.

—:o:—

Rząd litewski skonfiskował 2u pism niemieckich za opis zajść w Kłajpedzie.

—:o:—

Sowiety zawarły z Łotwą pakt o nieagresji, zapewniający wzajemne nienaruszalność polityczną i terytorjalną obu państw.

—:o:—

Paderewski koncertował w New Yorku w ogromnej sali w Madison Square w obecności 20-tysięcznej publiczności. Suma uzyskana za bilety wyncsi 40 tysięcy dolarów.

Głos Ameryki i Niemiec na konferencji rozbrojeniowej w Genewie

Wczoraj rano przemawiał na konferencji rozbrojeniowej w Genewie przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Gibson.

Gibson obiecał rozpatrzenie przez rząd Stanów zgłoszonych projektów i wyłuszczył idee, które rząd Stanów gorąco poprze. Wśród nich wymienia zniesienie łodzi podwodnych, zakaz używania gazów i środków bakterjologicznych, ochronę ludności cywilnej, ograniczenie używania ciężkiej artylerji i czołgów, ograniczenie wydatków na zbrojenia i na materjał wojenny.

Następnie zabrał głos kanclerz niemiecki Brüning. Myślą przewodnią całego przemówienia było żądanie równości zbrojeń. Brüning zdecydowanie przeciwstawił się projektowi francuskiemu, obiecując wysunąć projekt niemiecki.

Po mowie kanclerza delegacja niemiecka zorganizowała burzliwą klakę.

Po Brüningu przemawiał delegat Brazylji Soares.

Po południu Brüning powtórzył swe przemówienie przedstawicielom prasy, starając się udowodnić, że Niemcy są rozbrojone.

Dziś przemawiać będą: Grandi (Włochy), przedstawiciel Japonji i Zaleski (Polska).

Morderczyni dwóch kobiet zawiśnie na szubienicy

Niejaka pani Judd, z m. Phocinix (Stany Zjedn.) oskarżona o zamordowanie dwóch kobiet, z których zwłoki jednej znaleziono w walizce, drugiej zaś zostały wyłowione w rzece, skazana została na karę śmierci przez powieszenie.

Morderczyni

Katastrofa w kopalni włoskiej

RZYM. (A.T.E.). W kopalni siarki Tradic na Sycylji wydarzył się wczoraj katastrofalny wybuch, wskutek którego zasypani zostali liczni górnicy. Dotychczas wydobyto zwłoki 5-ciu górników. 10-ciu odniosło ciężkie rany.

Olimpjada zimowa

LAKE PLACID. Rewanżowy mecz hokejowy między *Polską*, a *Ameryką* przyniósł nam porażkę w stosunku *0:5*. Bramkarz Stogowski został kontuzjowany.

Pozatem hokejowa reprez. *Niemiec* została pokonana przez *Kanadę* w stosunku *5:0*, a przez *Amerykę — 7: 0*.

O czem mówią i piszą?

Tam, gdzie najgorzej — Zgoda robotnika i przemysłowca wobec winnego — Poza plecami związków — Badanie nad biedą amerykańską — Co będzie ze Stanami?

Sejm skończył z budżetami „politycznemi" i przystąpił do omawiania resortów gospodarczych: handel, przemysł, skarb, praca,

„...gdzie rzeczowy stosunek — jak powiada Express Poranny" — góruje nad niechęciami politycznemi, i wszelkie wyskoki demagogii odczuwane są jako niewłaściwość."

Działalność państwa w tych dziedzinach wymaga niezwykle troskliwego rozpatrzenia wobec pogłębiającej się zastraszająco nędzy. Jedną z tych połaci kraju, w której bieda doszła do granic prawie zapalnych jest Górny Śląsk. Tłumaczy to „Robotnik":

„Nie trzeba zapominać, że kryzys gospodarczy w tych czysto przemysłowych ośrodkach jest w skutkach swoich daleko dotkliwszy dla robotników, aniżeli w ośrodkach mniej uprzemysłowionych. Tu bezrobotny — to człowiek, który nie posiada ani własnego mieszkania, ani kawałeczka ziemi, ani krewnych, żyjących na roli i mogących mu dopomóc jakąś skromną darowizną z kartofli, zboża czy kapusty."

Wieści o nowej fali obniżek płac doprowadzają robotników do granic rozpaczy. Winnych tego stanu rzeczy szuka „Robotnik" wśród „sanacji":

„...kapitaliści, jakby rozmyślnie drwiąc z nędzy, trosk i rozpaczy, przychodzą i dyktują przy pomocy sanacji nową obniżkę płac. Robotnik pyta, czy kapitaliści poszaleli, czy dygnitarze rządowi potracili rozumy? Przecież my już teraz z tych płac nie możemy w żaden sposób wyżyć."

A przemysłowcy w swoim „Kurjerze Polskim" mówią to samo, tylko podkreślają „biedę" przemysłowców, a nie robotników:

„Rząd, godząc się na obniżkę płac tylko 8-mioprocentową, nie okazał dostatecznej energji w radykalnem zapobieżeniu złu. Chodzi tu o objawy, które wymagają postawy bardzo zdecydowanej, choćby w interesie sfer robotniczych i pracowniczych, z któremi rząd nawet dotąd się liczy. Niewiadomo właśnie tylko, czy wie dziś to tak dalece na korzyść robotników, czy przy przyznanej ob niżce będzie im można na dłuższy okres czasu zapewnić pracę".

Widocznie jednak robotnikom, których „bierze w obronę" przed mało energicznym rządem „Kurjer Polski" musi być gorzej, niż przemysłowcom, kiedy na wszelkie sposoby szukają możności rozluźnienia dławiącego ich sznura nędzy. Jak donosi „Kurjer Śląski" uchwalono na wczoraj zwołać do Katowic

„kongres załóg ze wszystkich kopalń górnośląskich. Będzie to pierwszy kongres robotników, zwołany poza plecami związków zawodowych."

„Głos Narodu", omawiając głosowanie robotników — za czy przeciw strajkowi, zaznacza brak zainteresowania w wielu wypadkach, gdyż niektórzy przemysłowcy wywiesili już zawiadomienia o... zamykaniu kopalń.

Na pociechę możnaby sobie powiedzieć, że w Ameryce jest gorzej. Tak bowiem biada pan Dmowski nad biednieniem amerykańskich miljonerów:

„W r. 1929 przy zbieraniu deklaracyj do podatku dochodowego 43,184 osoby zeznały, że mają dochodu od 50,000 dolarów wzwyż, to znaczy, że są miljonerami. W r. 1931 takich deklaracyj było już tylko 19,688. Znacznie tedy więcej niż połowa miljonerów, bo 23,496 w ciągu dwóch ostatnich lat przestała być miljonerami."

I przepowiada pan Dmowski kiepską przyszłość Ameryce:

„Jest faktem, że Stany Zjednoczone znalazły się w niezmiernie trudnem położeniu, w jakiem jeszcze nigdy nie były, i że nic nie zapowiada wyjścia z tego położenia. Idą one raczej do głębokich przemian zarówno w swych stosunkach wewnętrznych, jak w swej roli światowej.

Dwie dziewczyny i szofer
brzydko odwdzięczyli się hojnemu gościowi

Szeroki gest okazał p. Rybakowski, przyjeżdżając z Krakowa do Warszawy. Tego samego zaraz dnia wybrał się do Luna-Parku, a zwiedziwszy wszelkie przybytki sztuki czarownej, zapragnął młodego towarzystwa płci odmiennej.

Stolica, jak wiadomo, obfituje w przystojne dzierlatki, rade każdej chwili ukoić ból samotności. Nasz bohater natknął się właśnie na takie dwie damy.

Życie odrazu potoczyło się szybciej, raźniej. Pierwszych emocyj dostarczyła obficie zakrapiana żytniówką kolacja w „Victorji". Po kolacji przyszła kolej i na inne przyjemności do czesne.

Cóż kiedy w każdym hotelu ponuro witano obywatela, podejrzliwie zerkając na jego towarzyszki. Chwilowej gościny stanowczo trójce odmawiano. Co było robić?

Czerwcowa ciepła noc kusiła. Czyż w taką noc trzeba koniecznie pokoju? Tak myślał pan R., tak samo myślały i jego damy, wsiadając do taksówki. Jako najbliższy adres rzucono szoferowi „lasek młociński". W lasku — chwila odpoczynku, butelka wina, śmiechy, karesy. Nie zagrzano jednak długo legowiska i z pod Młocin pełnym gazem popędzono do lasu wawerskiego.

Tam rozłożono się do uczty, zapraszając do towarzystwa szofera taksówki, Eugenjusza Borowskiego. Kilka kieliszków wódki zamroczyło fundatora. Usnął pod krzakiem.

Nad ranem patrol policyjny znalazł pod Wiązowną mężczyznę tylko w negliżu. Był gruntownie „oczyszczony", — przedstawiając smutny obraz niedawnej świetności. Po towarzystwie nie było śladu, a raczej — ślady jedzenia...

Za „damami" policja wszczęła poszukiwania. Najpierw odszukano szofera, który pozwolił sobie odechcieć z dziewczynkami, pozostawiając p. R. swemu losowi.

Gdy aresztowano dziewczynki, przyznały się ze strachem, że okradły dziedzica i gotówką podzieliły się z szoferem.

Wczoraj odbył się w sądzie epilog bujnej nocy letniej. Szofer Borowski i kontrolna Kruszewska otrzymali po 3 miesiące więzienia, a Janicka, jako już raz karana za okradzenie, skazano na 5 miesięcy.

Ostrożnie z sublokatorami

Rady dać sobie nie można z plagą osób z tytułami. Czyta się więc szumne dodatki przed i po nazwisku czyjemś, poto, by nazajutrz dowiedzieć się, że ten jegomość był zwykłym kancelarzem, a tyle wspólnego miał z tytułami, co djabeł ze święconą wodą.

P. Zygmunt Masłowski, poszukując pokoju, doczepił do swego nazwiska tytuł „inżyniera", pragnąc widocznie tym sposobem zaskarbić dla siebie tem większe zaufanie.

Dowiedziawszy się, że u pani Ireny J. jest do wynajęcia pokój z oddzielnem wejściem, oraz wszelkiemi wygodami, powędrował tam pan „inżynier".

Choć nie spodobał się, jednak ostatecznie celu swego dopiął.

Już w pierwszych dniach swego pobytu, okazał się pan Masłowski mistrzem życia ludzkiego. To też pani J. po kilku napomnieniach, zmuszona była poprostu lokal mu wymówić.

Okazało się, że p. Masłowski wcale nie jest inżynierem.

Wyszło również i to na wierzch, że p. Masłowski, z racji swego zachowania musiał „opuścić" lokal przy ul. Skorupki. Posunął się p. „inżynier" do tego stopnia, że oświadczył, iż ani się nie wyprowadzi, ani płacić nie będzie. Sprawa znalazła się w sądzie. Bronił się z tupetem p. „inżynier". Obrona jednak wykazała świadkami oraz druzgocącemi dowodami, że p. „inżynier" Masłowski, w każdem słowie mija się z prawdą. To też sędzia nakazał wyeksmitowanie go do dnia 8 lutego.

Ciekawe kogo teraz p. Masłowski nabierze na... „inżyniera"?

Popielec

Z prochu powstałeś człowiecze...
Ciecze
twe życie szarą, smętną strugą...
— Długą
mógłbym pisać historję niedoli
ludzkiej.
Nie chcę. — Pamiętaj żeś z nicości
powstał!
Hamuj szał,
namiętność, zapędy...
Patrz w niebo, kędy
wnijdziesz z grzechu oczyszczony.
Pomnij: błogosławiony
będziesz, że Boga kochałeś!
— Memento mori..., z prochu
powstałeś

Sarvus.

Podróżuj samolotem

P. L. „Lot"

Wesoły Kącik

AMERYKAŃSKA PROHIBICJA



Opowiadał mi to pewien znajomy, który niedawno wrócił z Ameryki.

„Pojechałem do Ameryki do stryja. Bałem się tego wyjazdu jak ognia. Bo jak można wyżyć w kraju, gdzie za picie wódki grozi więzienie?

Alkoholikiem coprawda nigdy nie byłem, ale jak sobie nie wypiję przed obiadem i przed kolacją ze dwa, trzy kieliszki, to nic do ust nie mogę wziąć.

Zaraz przy pierwszym obiedzie u stryjka, kiedy spytałem się nieśmiało, czy nie mógłbym dostać kieliszka wódki, zerwała się na mnie burza.

— Wódka jest trucizną ludzkości — oświadczyła stryjenka.

— U nas w Ameryce picie wódki jest przestępstwem — oznajmił mi surowo stryjek — będziesz się musiał odzwyczaić.

Zrobiło mi się ciężko na duszy. Nigdy już nie poczuję przy jemnego szmeru w głowie? Nigdy już nie będę wesoły?

Po kolacji, kiedy już chciałem iść spać, stryj zaprosił mnie do swego gabinetu.

— Musimy pogadać o twojej przyszłej pracy — powiedział.

W gabinecie, stryj podszedł do dużej bibljoteki, wyjął grubą książkę, potem drugą, wsunął w lukę rękę i wyciągnął... pękatą butelkę koniaku. Drugi raz sięgnął ręką i wyciągnął dwa kieliszki.

— Widzisz — tłumaczył mi, nalewając kieliszki i patrząc z zadowoleniem na moje radosne zdumienie — trzeba szanować prawo. Prohibicja, to prohibicja. Przy żonie i dzieciach pić mi nie wypada. Ale w samotności człowiek czasem musi... Pij chłopcze. Codziennie ci chętnie służę. Mam w bibljotece zawsze świeże zapasy. Tylko, żeby nikt nie widział...

W różowym nastroju poszedłem po kilku kieliszkach do przeznaczonego dla mnie pokoju. Nie zdążyłem zamknąć za sobą drzwi, gdy ktoś zapukał... Do pokoju wsunęła się stryjenka. Wyciągnęła z rękawa domowego szlafroka butelkę wiśniówki i wręczyła mi ją.

— Masz Stasiu — szepnęła. — Widziałam żeś był smutny. Nie martw się. Już ja się postaram, żebyś sobie mógł codziennie dla apetytu wypić... Bo widzisz, przy mężu i przy dzieciach nie wypada. Nie można im dawać złego przykładu... Prohibicja, to prohibicja... Ale mnie czasem bierze chęć... Mam zawsze w bieliźniarce kilka butelek.

Ledwo stryjenka wyszła, do pokoju wsunął się cichaczem mój stryjeczny brat.

Mrugnął na mnie porozumiewawczo i wyjął z kieszeni płaską buteleczkę.

— Pij bracie — zaśmiał się — U mnie zawsze dostaniesz. Mam w materacu wcale niezły zapasik. Tylko żeby starzy nie widzieli. To tacy mieszczanie, że aż strach. Dla nich prohibicja, to najmądrzejsze prawo.

Po stryjecznym bracie odwiedziła mnie jeszcze 16-letnia kuzyneczka z buteleczką likieru, potem pokojówka z nieco większą butelką...

Tego wieczoru spałem w ubraniu. Tak się wstawiłem, że nie byłem w stanie się rozebrać.

Historja ta powtarzała się codziennie. Po kilku miesiącach codziennego pijaństwa czułem, że wpadam w otchłań alkoholizmu.

Chcąc się ratować, spakowałem manatki i uciekłem do Europy.

Napoleon Sądek.

CO MÓWI LUD?

ZŁY ROZKŁAD JAZDY TRAMWAJÓW

Zgłosił się do naszej redakcji p. Jan Kwiatkowski, mieszkaniec Powiśla, z następującą skargą:

— My, mieszkańcy Powiśla, mamy dużo powodów do uskarżania się na złą komunikację tramwajową. Coprawda kursują Powiślem dwie linje tramwajowe, a mianowicie „P" i „Z" ale cóż z tego, gdy trzeba wyczekiwać na tramwaj Bóg wie jak długo. Najdziwniejsze jest to, że po całej trasie od Nowego Światu do mostu Kierbedzia wozy obu linij tramwajowych idą zazwyczaj jeden za drugim. Dzieje się to na skutek fatalnego rozkładu jazdy. Ile to razy dla pasażerów z Powiśla jest wszystko jedno jechać „P" lub „Z", jednak zamiast czekać kilka minut na tramwaj muszą wystawać po kilkanaście minut na przystankach, aby się przekonać, że mają w jednej chwili do dyspozycji dwie linje tramwajowe. Zresztą zły rozkład jazdy daje się zauważyć i na innych linjach, że dla przykładu weźmę „5" i „8", które na Grójeckiej zwykle kursują tuż za sobą. Poco? Dla usprawnienia komunikacji tramwajów trzeba koniecznie ulepszyć rozkłady jazdy. Dodatkowo muszą zauważyć, że Powiśle zbyt wcześnie jest pozbawiane wieczorem komunikacji tramwajowej. Czy nie należy się zrobić, aby wagony linji „P" zjeżdżały do remizy przez most Kierbedzia, a nie Poniatowskiego?

TRZEBA ZMIENIĆ

— Doniosłą rolę spełnia Stołeczny Komitet Pomocy Bezrobotnym, przeprowadzając akcje dożywiania biednych i głodnych, rozdając węgiel i t. p. — mówi p. Przychodziński Piotr (Burakowska 22). Ale są pewne „ale". Coprawda widzimy duży wysiłek organizacyjny, by pomoc była najskuteczniejsza, jednakże możnaby rozdawnictwo jeszcze bardziej usprawnić. Przedewszystkiem przez to, by zainteresowani mogli korzystać z najbliższych sobie punktów rozdawnictwa, a nie, jak to się często zdarza, że ktoś z Woli musi śpieszyć po odbiór obiadu czy węgla na Grójecką lub odwrotnie. O te zmianę proszą głodni i wynędzniali, którzy dla drówek odbywać nie mogą, bo nie mają ni sił, ni dostatecznej odzieży.

RADJO

11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 15.15 Komunikat harcerski. 15.20 Wiadomości Tow. Kooperatystów. 15.25 Skrzynka pocztowa. 15.45 Giełda pieniężna. 15.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.15 Komunikaty. 16.20 Odczyt. 16.40 Płyty gramofonowe. 17.10 Odczyt. 17.35 Koncert. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Komunikat rolniczy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.55 Prasowy Dziennik. 19.50 Odczyt leczniczy. 20.00 Feljeton muzyczny. 20.15 Koncert. 21.15 Kwadrans literacki. 21.30 Koncert. 22.30 D. c. Prasowego Dziennika Radjowego. 22.35 Komunikaty.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Turski spojrzał na Norwina, uśmiechając się:

— Oczywiście, będzie to ślepy nabój. Proch zostanie, kuli nie będzie.

Norwin uśmiechnął się równie uprzejmie, mówiąc:

— Jestem o to zupełnie spokojny. Polegam całkowicie na panu, doktorze.

— Ma pan zupełną słuszność.

I tłumaczył dalej:

— Jasiowi damy jego własną strzelbę, a panu Norwinowi strzelbę Piotra. Trzecią strzelbę nabijemy odrazu prochem, wyjmując kule. Możeby pan Bukowski, jako wytrawny i doświadczony myśliwy, zechciał być nam w tej mierze pomocny?

— Najchętniej! — odparł Bukowski, który tylko o tem marzył. Aż mu serce podskoczyło z radości, gdy mu Turski to zaproponował. Jakże się cieszył teraz, że wpadł na doskonały pomysł przyjścia tu w tej chwili właśnie! Owszem, napełni przy wszystkich samym tylko prochem strzelbę, przeznaczoną dla Norwina, jak również tę, którą ma być dany wystrzał przeciw niemu, natomiast postara się później nieznacznie wsądzić tam ostry nabój, prawdziwą, morderczą kulę. W ten sposób Norwin padnie i... nie wstanie. Cały zamiar djabli wezmą, a Jan zostanie nadal obłąkany. Wtedy wreszcie będzie mógł wraz z Genią odetchnąć spokojnie i jego zbrodnia już nigdy nie zostanie wykryta. Niech żyje życie!

Starał się usilnie hamować swą radość, aby się niczem nie zdradzić. Zdąży się nacieszyć, gdy będzie sam. Zresztą, jeszcze niczego przecie nie załatwił. I kiedy mu to się uda zrobić? Przecież tylko wtedy, gdy będzie sam. Teraz trzeba się uzbroić w cierpliwość i czekać okazji, która z pewnością się nadarzy.

Zabrano się do nabijania strzelb, gdy wtem Marja zawołała:

— Jaś idzie!

Wszystkie oczy skierowały się ku drzwiom, w których ujrzano Jana, stojącego nieruchomo. Bukowski lotem błyskawicy pojął, że to ważna chwila. Wszyscy byli wpatrzeni w Jana, nawet Rolicz, ładujący strzelby, spoglądał na syna. Nic łatwiejszego, jak teraz podsunąć do strzelby, mającej niby zabijać Piotra, prawdziwy nabój...

Wciąż wpatrując się w Jana, Rolicz machinalnie wyciągnął rękę ku Bukowskiemu, preparującemu naboje. Szybkim zdecydowanym ruchem Bukowski podsunął mu nabój z kulą. Rolicz automatycznie wsunął nabój do strzelby i, wciąż nie patrząc na swoje ręce, odruchowo zamknął strzelbę.

Bukowskiemu spadł kamień z serca. Oto, jak wszystko poszło gładko i bez trudności! Ani się spodziewał takiego powodzenia. Norwin dostanie taką kulkę, że już po niej nie wstanie.

A podejrzenia nie może być żadnego, bo przecież Rolicz nabijał strzelbę i powinien był widzieć, co robi. Nie trudno przecież, gdy się patrzy na nabój, odróżnić, czy jest ostry czy ślepy. Słowem, cała wina spadnie na Rolicza. Wszystko pójdzie jak najlepiej.

Teraz dopiero Bukowski ucieszył się na dobre, że skorzystał z tej przypadkowo nadarzającej się sposobności. Trzeba było niesłychanej szybkości decyzji, aby zrozumieć, że teraz właśnie najodpowiedniejsza chwila nastąpiła, i niemało odwagi, aby wszystko tak sprawnie załatwić. Chwilę potem jużby było za późno, bo Jan ruszył z miejsca. Wzrok wszystkich biegł za nim i kto wie, możeby już zauważono, co Bukowski podaje, bo Jan właśnie do niego się zbliżał...

Jan zatrzymał się, widząc swoją strzelbę na stole. Spoglądał na nią, dziwnie mrugając oczami. Potem wyciągnął ku niej ręce, chwytając jedną ręką lufę, a drugą kolbę. I jakby pieścił tę strzelbę, głaszcząc ją, a zarazem w oczach jego zjawiły się dziwne blaski. Po króciutkiej chwili wszakże zgasły, czyniąc jego wzrok znów błędny i szklisty.

Chwileczkę jeszcze trwał tak nieruchomo, poczem machinalnie odłożył strzelbę, odwrócił się i wyszedł z pokoju.

— Widziałeś ten błysk w jego oczach? — zapytał Turski Rolicza.

— Tak — padła odpowiedź wzruszonym szeptem.

— To dobry znak — zawołał radośnie Turski. — Wierzę, że dziś wreszcie zwyciężymy.

— Życzę tego państwu z całego serca — odezwał się nagle Bukowski. — Będę musiał już się pożegnać, bo nie mogę Geni zbyt długo zostawić samej. O ile tylko będzie się jako tako czuła, nie omieszkam przybyć dziś do Wilczego Boru, aby być świadkiem tej radosnej chwili. Chyba, żeby Geni było bardzo niedobrze... Ale wtedy liczę na to, że Renia natychmiast mnie zawiadomi o wyniku. I tem szybciej, im pomyślniej wypadnie.

— W takim razie — odparła Marja, — pozwoli pan chyba Reni zostać u nas na cały dzień.

— W tak wyjątkowej chwili jak najchętniej. Wogóle zawsze chcę tego samego, co ona i co państwo, a szczególniej w dniu dzisiejszym.

I czemprędzej ruszył do domu, gdyż bał się, że zdradzi go radość, która go opanowała niemal do szaleństwa.

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Jadzia nie widziała tego, miała bowiem głowę opuszczoną na piersi. Szepnęła tylko:

— Ach, jak ty mnie nie rozumiesz, jak nie rozumiesz... I nie rozumiałeś nigdy.

— Właśnie, że cię rozumiem i powiem krótko raz jeszcze: ratujesz mnie dla własnego spokoju lub dla tak zwanej „miłości bliźniego"... A ja marzyłem całe życie o innej miłości... I dlatego tylko, że nie udało mi się tej miłości uświęcić ślubem, bo... nie składało się, a potem wyszłaś zamąż za kogo innego, więc ta moja miłość, dla mnie święta, jest dla świata — grzeszna. Grzeszyłem, zdobywając cię przed ślubem, grzeszyłem kochając cię, jako mężatkę. Trzeba było pozwolić mi skończyć ten mój „grzeszny" żywot w spokoju... Bokiem mi wyłazi twoja dobroć...

Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale machnął ręką i ukrył twarz w dłoniach.

Po chwili dopiero dodał:

— Powiesz teraz jeszcze, że jestem niewdzięcznikiem, bo za wszystkie twoje dobrodziejstwa i wydatki obrażam cię w opłacanym przez ciebie pokoju... Mów, mów, co chcesz, już mnie teraz nic więcej nie obchodzi.

Drżącemi wargi, dotknięta w swych najgłębszych uczuciach, szepnęła:

— Chcę ci tylko powiedzieć jedno... Sam nie wiesz, jak bardzo się mylisz...

— Niestety, nie. Rozum mam jasny, jaśniejszy, niż kiedykolwiek. Miałem czas sobie wszystko dokładnie przemyśleć. Nic nie jest w stanie zmienić mojego poglądu i nikt nie zdoła obalić moich twierdzeń...

— Mogłabym to uczynić jednem słowem...

— Ciekawym...

— Kocham...

Słowo to wywarło na Mardku wrażenie piorunujące. Znów dziki chaos myśli zawirował mu w głowie. Przez chwilę nie mógł zebrać ich, wreszcie, z wielkim trudem rzekł:

— Tak... To słowo... To jedno słowo obaliłoby wszystkie moje rozumowania. Niczego, coby płynęło z tego uczucia, nie odrzuciłbym z dumną wzgardą. Nawet błagałbym na klęczkach o każdy objaw... Ale cóż, kiedy to mrzonka...

— Może nie...

— Ależ z pewnością. Nieraz mówiłaś mi, że nigdy mnie nie kochałaś. Miałem, zresztą, dość dowodów...

— To prawda. Nie kochałam cię.

— Kochałaś natomiast twego męża. Wyszłaś zamąż z miłości.

— To prawda.

— A więc?

— Posłuchaj mnie spokojnie. To prawda, że nie kochałam cię. A nawet po tem, coś mi uczynił, znienawidziłam cię. Stroniłam długi czas od mężczyzn. Obawiałam się, że ktoś zechce to samo.... co ty... a to mnie przejmowało wstrętem. Aż wreszcie znalazł się ktoś, co tak pięknie umiał do mnie przemówić, że moje serce, tak gorąco miłości spragnione, uderzyło dlań żywiej. Gdy zaś zapewniono mnie, że wie o wszystkiem, a jednak kochać mnie nie przestał i chce, on, możny pan, ożenić się ze mną, uwierzyłam, że to miłość wielka, prawdziwa, potężna. Zaraził mnie tą swoją miłością i odwzajemniłam mu się najszczerzej, całą siłą pierwszej dziewczęcej miłości. Bo to była rzeczywiście moja pierwsza miłość...

— Więc jednak... Mam rację...

— Nie, nie... Daj mi skończyć... Kochałam go długie lata, aż... nagle poczułam, że nasze szczęście jest zagrożone. Stało się to w chwili, gdy zaczął podejrzewać mój związek z napadem na Pieńkowskiego. Stał się zazdrosny. Dusił tę zazdrość w sobie. Ale ja ją wyczuwałam doskonale. A zwłaszcza potem, gdy się dowiedział całą prawdę. Znów mi nic nie mówił, ale stronił ode mnie. A ja — nabierałam do niego wstrętu. Tak, jak do ciebie, gdyś użył przemocy. Dwóch rzeczy nigdy nie mogłam znieść: przemocy nad sobą i zazdrości. Te dwie rzeczy zabijały we mnie miłość, nawet jeszcze niezrodzoną, jak w twoim wypadku, i nawet już tak dawno istniejącą, jak między mną a mężem. Ja też byłam nie bez winy. Powinnam może była odrazu przyznać się do wszystkiego, że byłam obecna przy napadzie i do wszystkiego... Ale nie uczyniłam tego. Bałam się. Poza tem Szlaja groził mi krzywdzeniem Polci. I od tej chwili straciłam jego zaufanie. A on — moje serce. I dziś...

— Co? Co dziś? — zapytał z gorączkową niecierpliwością Mardek.

— Dziś zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że go już nie kocham...

— Ale i mnie nie. Niewielka to dla mnie pociecha...

Nie zdążyła mu jeszcze odpowiedzieć, gdy do pokoju weszła pielęgniarka, oświadczając:

— Bardzo państwa przepraszam, ale uprzedzałam, że przerwę rozmowę, gdy się zbytnio przeciągnie. Już i tak lekarz, przechodząc, czynił mi wymówki, że na to pozwoliłam. Chciał sam tu wejść i przeszkodzić państwu w dalszej pogawędce. Ledwo go od tego powstrzymałam. I całe szczęście — dodała, przyglądając się Mardkowi i ocierając mu pianę z ust. — Gdyby pana ujrzał w takim stanie, miałabym się zpyszna. Jakże można?

Zwracając się do Jadzi, rzekła:

— Dziwię się, że pani mnie nie zawezwała, widząc co się dzieje. Przecież pacjent jest oblany potem. Piana na ustach. Bardzo źle zrobiłam, że zostawiłam państwa samych. O ile szanowna pani zechce jeszcze trochę posiedzieć, proszę bardzo, ale już w mojej obecności i pod warunkiem, że państwo oboje będą milczeli. Będę panu czytała gazetkę, świeżo przyniesioną. Zainteresuje to pana, bo tam o panu mowa...

— O mnie? — zatrwożył się Mardek, — a co takiego? Jeszcze raz wywlekli sprawę mojego nieszczęsnego samobójstwa? O, skończy się na tem, że ucieknę z tego szpitala, rzucę się pod pociąg, albo coś takiego, żeby już niesposób było mnie ocalić...

— Tu właśnie mowa o ucieczce ze szpitala. I o tem chciałam panu czytać.

— Co? Napisali, że ja uciekłem ze szpitala? Wiadomość nie jest mylna, jedynie trochę przedwczesna — mówił Mardek ze zjadliwą ironją.

— Za karę nic panu nie przeczytam... Proszę mi przyrzec zachować całkowity spokój i nie przerywać mi. Zgoda?

— Dobrze, już dobrze. Niech pani czyta.

Pielęgniarka odczytała wiadomość z prowincji, że ze szpitala uciekł groźny bandyta Szlaja, sprawca napadu na wóz artysty wędrownego Mardka i ciężko ranny przez wywiadowcę Bonackiego. Niemal w przeddzień przeniesienia go do szpitala więziennego udało mu się zmylić czujność pilnującego go policjanta i zbiec; popełnił przytem na drodze w lesie jeszcze jedno morderstwo, które właśnie umożliwiło mu ucieczkę przed pogonią.

Pielęgniarka ani przypuszczała, jak wielkie wrażenie ta wiadomość wywrze na Mardku i Jadzi. Mardek o mało nie wyskoczył z łóżka, chcąc wyrwać pielęgniarce gazetę, ale po chwili padł bezwładnie na poduszki, jęcząc głucho. Jadzia zdrętwiała i była bliska omdlenia.

Przerażona pielęgniarka pobiegła po lekarza.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: Popielec

Przepowiednie astrologiczne.

Naokoło daty dzisiejszej wydarzy się katastrofa kolejowa we Francji, Ameryka Południowa będzie zalana powodzią. Ofiary w ludziach duże.

Co do spraw osob stych, możemy dzisiaj liczyć na powodzenie w zamierzeniach sercowych.

Dzieci urodzone dzisiaj będą posiadały skłonności medjalne i okażą się jasnowidzami,

Urodzeni 10 lutego.

Posiadają charakter uczuciowy, wrażliwy, silną wolę, zamiłowanie do pracy umysłowej, przeważają u nich uczucia nad rozsądkiem. W przyszłości osiągną władzę lub stanowisko niezależne, cieszyć się będą autorytetem i poważaniem.

Szczęśliwy miesiąc sierpień daty dnia 1, 7, 21, 31, kolor czarny z różowym, jako amulet - talizman Ametyst, liczby loteryjne 157108.

Teatr miejski: Poprostu — truteń
Adria: „Księżyc w Montannie".
Apollo: „Sterowiec L. A. 3"
Bagatela; „Trader Horn".
Dom Żołnierza: „Noce bezsenne"
Promień: „Grzeszna miłość"
Słońce: Tarzan władca dżungli
Swit; W daleki świat
Sztuka: „Rio Rita"
Uciecha: Bezimienni bohaterowie
Wanda: Bezimienni bohaterowie
Warszawa: Arlekinada życia

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warszawy, 12.10 Muzyka płyt gram. 15.45 Transmisja z Warszawy, 16.20 Transmisja odczytu z Warszawy, 16.40 Muzyka, 17.10 Transm. odczytu z Wilna, 17.35 Transm. koncertu z Warszawy, 18.50 Rozmaitości, 19.00 Świetlica strzelecka, 20.15 Transm. z Warsz., 22.35 Transmisja komunikatów z Warsz., 22.40 Wiadomości bieżące.

Dyżur aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowiecka 12, Dietlowska 36, Podgórze, Rynek 9.

Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego policja przytrzymała: Kowalskiego Mieczysława, lat 30, zam. w Bronowicach Wielkich 6, za kradzież kieszonkową pugilaresu z 6 zł. 70 gr. na szkodę Teresy Goldfinger zam. Grodzka 51.

Szopka Tadeusza, lat 27, bez zajęcia i miejsca zam. za kradzież 1 p. trzewików wartości 22 zł. na szkodę Polek Geni, zam. Bożego Ciała 25.

Ponadto przytrzymano za szereg drobnych przestępstw 14 osób

Pożar.

Wezwano straż pożarną na ul. Lwowską 40, gdzie powstał ogień kominowy, który ugaszono przed przybyciem straży pożarnej.

Napad bandycki na kobietę.

Wczoraj na powracającą z jarmarku z Brzeska do Szczurowej Sarę Werner, napadło 2 nieznanych bandytów, którzy zrabowali jej torebkę ręczną zawierającą 20 dolarów, oraz około 90 zł. Dochodzenia w toku.

Nowy Wydział Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich.

W ostatnich dniach odbyło się walne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy krakowskich, na którym dokonano wyboru pięciu nowych członków zarządu. W skład zarządu weszli: redaktorzy dr. Józef Flach, jako prezes, jako wiceprezesi: dr. Wilhelm Berkelhammer oraz dr. Roman Kordys, Marjan Skalski i Leon Tomaszkiewicz, jako sekretarze, Kazimierz, Dobija skarbnik Zygfryd Mozes zastępca skarbnika, Leon Feldman, Jan Stankiewicz, Janusz Śmiechowski, A. Wasilewski, Strojek, Lipecki Stanisław, dr. Józef Warchałowski oraz dr. Ziomek.

Skazani za zbrodnię rabunku i kradzieży.

Na ławie oskarżonych przed przed sądem przysięgłych zasiedli Stefan Francuziak i Franciszek Kawa, robotnicy, oskarżeni o zbrodnię rabunku, jak również o szereg kradzieży. Wymienieni poznali się podczas odsiadywania kary aresztu w więzieniu w Brzesku. Po odcierpieniu kary Francuziak opuścił mury więzienne, wkrótce zaś przyłączył się do niego Kawa, który miał jeszcze kilka miesięcy do odsiedzenia, zdołał jednak zbiec z więzienia. Spotkawszy się na wolności, uknuli obaj plan napadu bandyckiego, który uskutecznili w nocy z 23 na 24 października ub. r. Zakradłszy się w nocy do domu Leiba Neuguta, w Lipnicy Murowanej, steroryzowali rewolwerem zbudzonych domowników, zabrali z kasy kilkaset monet srebrnych i rubli, poczem zbiegli.

Nie mogąc się zająć jakąkolwiek pracą ponieważ władze poszukiwały zbiegłego z więzienia Kawy, dokonywali w Wiśniczu Nowym co jakiś czas kradzieży czy też włamań. Zatrzymani przez policję przyznali się do winy.

W śledztwie sądowem, jak również na rozprawie oskarżeni częściowo cofnęli swe przyznanie się do winy. Po przesłuchaniu szeregu świadków, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłycy, zasądził Francuziaka na $2^1/_2$ roku, a Kawę na 2 lata.

Trybunałowi przewodniczył so. Jek, wotowali so. Konopacki i so. Döllinger. Oskarżał prok. dr Stawarski, bronili adw. dr Lichorowicz i dr Józef Lewardowski.

Tajemniczy głos z kanału przy ul. Starowiślnej.

Wczoraj o godzinie 11 rano, posterunkowy Nr. 506, pełniący służbę na ul. Starowiślnej wezwał straż pożarną, podając że słyszał głos ludzki wydobywający się z kanału, obok Nr. 26, który wzywał pomocy. Przybyła straż po otwarciu kanału i przeszukaniu wewnątrz tegoż nie natrafiła na żadne ślady ludzkie.

Miłośnik radja...

Któż nie chciałby mieć radja? Któż nie chciałby — leżąc sobie wygodnie w łóżku, rozkoszować się muzyką i słuchać ciekawych wiadomości, rozgłaszanych przez radjo? Ale któż w dzisiejszych ciężkich czasach może sobie sprawić aparat radjowy. Niewielu jest takich szczęśliwych, a wielu, bardzo wielu musi się obywać bez przyjemności, jaką przynosi ten wynalazek XX wieku.

Jakiś osobnik, zapewne bez zajęcia i zarobku, postanowił pokonać wszelkie trudności i za wszelką cenę, a właściwie bez jakiejkolwiek ceny zdobyć sobie aparat radjowy. Tak można sądzić z tego, co się stało. W dniu 5 bm. wybrał się bowiem ten osobnik do mieszkania p. Heleny Zwolińskiej przy ul. Królowej Jadwigi 56. Nie życzył sobie jednak zetknąć z tą panią osobiście, to też wybrał się wtedy, kiedy jej nie było w domu.

P. Zwolińska takich właśnie wizyt się obawiała i wychodząc z domu, mieszkanie swe dobrze zamknęła. To jednak dla zapalonego amatora radja nie stanowiło bezwzględnej przeszkody — pod siłą jego niezłomnej woli i zręczności podwoje mieszkania musiały się otworzyć. Wszedłszy do wnętrza, niczego nie tknął nasz zapaleniec radjowy, tylko zabrał z szafy z uśmiechem zwycięzcy detektor i słuchawki radjowe, a oprócz tego 20 zł. które oczywiście — jak można przypuszczać — były mu potrzebne na skompletowanie i zainstalowanie we własnem jego mieszkaniu aparatu radjowego. Wszystko to, co sobie zabrał ma wartość 40 zł.

P. Zwolińska zawiadomiła o tem zdarzeniu policję, która napewno wytłumaczy owemu nieznanemu jeszcze osobnikowi, że tak się nie postępuje, choćby się miało jak największe chęci posiadania radja.

Tymczasem jednak ów miłośnik wynalazków technicznych może już rozkoszuje się muzyką radjową u siebie w domu, podczas kiedy u p. Zwolińskiej — cicho i smutno...

Morderca skazany na śmierć przez sąd doraźny.

Dnia 8 lutego br. rozpoczęła się w okręgowym sądzie karnym w Katowicach doraźna rozprawa przeciwko 21-letniemu Klemensowi Szkudle, pochodzącemu z gminy Tychy, a oskarżonemu o dwukrotny mord i rabunek.

Po rozpoczęciu rozprawy, przewodniczący Radłowski odczytał krótki akt oskarżenia, poczem rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonego, Wedle aktu oskarżenia, Szkudło w niedzielę dnia 24 stycznia br. udał się z Tych do sąsiedniej wioski Zawiść, do zagrody zamożnego rolnika Szustera. Szkudło służył u niego dawniej, naprzód jako pastuch, a później za parobka i wiedział dokładnie, że Szusterowie co niedziela rano udają się do kościoła parafjalnego w Tychach. Szkudło, przybywszy do Szusterów, zastał tam służbę, a to Bielasównę i parobka Stefana Piechę. Służba poprosiła go do kuchni. Szkudło pod pretekstem, że chce urąbać sobie deskę na drewniane pantofle, poprosił o siekierę. Po wręczeniu mu siekiery, razem z Piechą udali się do szopy. Na podwórzu Szkudło zadał z tyłu siekierą sześć ciosów nieszczęśliwemu parobkowi. Piecha padł trupem na miejscu. Następnie Szkudło wrócił do kuchni i dwoma ciosami w głowę pozbawił życia Bielasównę. Po tym czynie wyrąbał drzwi prowadzące do sypialni Szustera, splądrował szafy i zrabował 1700 zł. w gotówce. Następnie wrócił do domu. Pieniądze schował na strychu u swej matki i sam wałęsał się przez cały dzień po okolicy.

Mord i rabunek popełnił on dlatego, ażeby się zaopatrzyć w większą gotówkę, zabawić się, a następnie gdzieś wyjechać.

Na rozprawie przyznał się do wszystkiego z całym spokojem. Od miesiąca plan ten przygotował i w szczegółach wykonał.

Po przesłuchaniu świadków i psychjatrów oraz wywodów obrony i prokuratora, trybunał skazał Klemensa Szkudlę na karę śmierci przez powieszenie.

Śmierć dwóch bandytów z ręki posterunkowego.

Dnia 21 stycznia zbiegli, z więzienia w Wiśniczu dwaj niebezpieczni bandyci Gauer i Domagalski, zrabowawszy z kasy więziennej 1.780 zł. po zranieniu dozorcy. Ponieważ Gauer pochodził ze Stanina w pow. radziechowskim, a kierunek ich ucieczki prowadził do wschodniej Małopolski, posterunki policyjne w Staninie i okolicy otrzymały polecenie inwigilacji.

Onegdaj dowiedzieli się posterunkowi B. Ślęzak i S. Bukowski ze Stanjina, że w domu Wilhelma Dolla ukrywają się obaj zbiegowie. W momencie, gdy posterunkowi zjawili się na progu kryjówki, przywitani zostali przez bandytów gradem kul; Post. Ślęzak, ukrywszy się za piecem, począł gęsto strzelać z rewolweru, podczas gdy Bukowski pilnował okna. W czasie strzelaniny obaj bandyci zostali zabici. Ślęzak dał około 20 strzałów.

Na miejsce przybyła komisja sądowa.

Pożar.

Wczoraj o godzinie 9-tej rano wezwano straż pożarną na ul. Kalwaryjską 37, do mieszkania p. Leona Roznera, gdzie od rozpalonego pieca kaflowego zajęła się kanapa i inne sprzęty domowe. Przybyła straż, w krótkim czasie ogień ugasiła. Szkoda wynosi około 200 zł.

Zguba.

Litwinowa Jadwiga, zam. Królowej Jadwigi 29, zgłosiła do policji, że w grudniu 1931 zgubiła torebkę damską z papierośnicą, puderniczką srebrną i różnemi zapiskami — łącznej wartości 250 złotych.

Kradzieże.

Reichowi Salamonowi, zam. Mazowiecka 113, skradziono z niezamkniętego przedpokoju 1 płaszcz damski i 1 płaszcz męski łącznej wartości 260 złotych.

Beer Izak, zam. Kordeckiego 5, zgłosił do policji, że dnia 5 bm. przyszła do jego sklepu nieznana kobieta, która w czasie kupna skradła leżący na ladzie sweter wartości 25 zł.

Marzec Józef, woźnica w młynie Kmarka Józefa w Krzeszowicach pow. Kraków, zgłosił do policji, że dnia 6 bm. skradziono mu z wozu stojącego na ul. Brodzińskiego — płachtę nieprzemakalną wartości 250 złotych.

Kopec Janina, zam. Al. Krasińskiego 18, zgłosiła do policji, że dnia 8 bm, na ul. Wielopole zgubiła torebke z dokumentami osob. i różnemi drobiazgami — łącznej wartości 70 zł.

Budowa Państw. Gimnazjum Żeńskiego w Krakowie.

Rada miejska na posiedzeniu w dniu 28 stycznia br. uchwaliła oddać Skarbowi Państwa bezpłatnie na cele budowy Państw. Gimnazjum Żeńskiego grunt gminy koło M. Domu Wycieczkowego o obszarze około 4.100 m. kw. przedstawiający wartość 615.000 złotych.

W dniu 6 bm. odbyła się na miejscu komisja w której wzięli udział: Prezydent m. Belina Prażmowski, Wiceprez. m. Ostrowski. delegowani urzędnicy Magistratu oraz przedstawiciele Dyrekcji Robót Publicznych, Kuratorjum Okręgu szkolnedo, Dyrekcji P. Gimnazjum Żeńskiego i Komitetu budowy tego gimnazjum.

Przy tej sposobności Prezydent miasta podniósł wielką ofiarę Gminy, która dając bezpłatnie na rzecz budowy grunt tak wielkiej wartości, pragnie w ten sposob umożliwić rozpoczęcie robót wstępnych związanych z tą tak dla miasta potrzebną instytucją. Wszystko było oddanie i objęcie w fizyczne posiadanie rzeczonego gruntu.

Należy mieć nadzieję, że teraz prace budowlane pójdą w przyspieszonym tempie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2